Należytość pocztowa opłacona ryczałtowo gotówką.

Nr. 29. Nowy Targ, dnia 17 lipca 1927 r. Rok XV.

...A PODHALAŃSKA

Nakładem Podhal. Spółki Wydawniczej w N. Targu. „Gazeta Podhalańska" wychodzi na każdą niedzielę

Adres redakcji: Nowy Targ, GIMNAZJUM, administracja: RYNEK 4, I. p. — Rękopisów nie zwraca się, listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Do listów wymagających odp., należy dołączyć markę na odpow.

Nr. telefonu 19.

Cena pojedynczego numeru 15 groszy.

Konto czek. P. K. O. Warszawa 151,902.

Prenumerata kosztuje kwartalnie w Polsce 1·50 złoty, — W Ameryce rocznie 2 dolary. — Ogłoszenia według umowy z Administracją. Reklamacje (nie zaklejone) są wolne od opłaty pocztowej.

Nadchodzi dzień!

I przyszedł na Podhale rok dumy ... bo zaiste dumną może być ta ziemia Podhalańska.

Jej synowi Kraków hołd złożył, miasta i wsie podhalańskie co chwilę chylą czoła przed Imieniem Jego, - wreszcie całe szerokie, łącznie ze skalnem — Podhale zapala wici i zwołuje wszystkich Podhalan do swej stolicy — Nowego Targu na dzień 7 sierpnia 1927, — jako dzień jubileuszu Władysława Orkana.

Wyłoniony przed rokiem na walnym Zjeździe Podhalan w Szaflarach komitet zabiega, by godnie uczcić swego współzałożyciela i duchowego przywódcę za jego bezgraniczne ukochanie ziemi Podhalańskiej, za jego przeszło dwudziestopięcioletnią pracę literacką, — do której włożył wszystko, bo — całą swą duszę, — a której ideałem: ukochanie ziemi podhalańskiej przez jej wszystkich synów —więc regjonalizm Podhalański.

Mają zatem zapłonąć po wszystkich górach, na całem szerokim Podhalu ogromne ognie, zapalone przez tak cudnie opisywane przez Orkana pasterki nasze i pasterzy, — nawet mają ruszyć stare gromady podhalańskie ze wszystkich gór, roztok, — borów, lasów ku miastu ... ma się ruszyć tysiąc „wyspanych" rycerzy z ciupagami z granitowych zamków tatrzańskich i muzykantami, ze staremi gęślami, kobzami i to wszystko w stolicę Podhala.

Wszyscy sympatycy i miłośnicy Podhala, — Wy wszyscy idealiści, co tam na miejscu ofiarnie pracujecie z umiłowania naszej pięknej ziemi podhalańskiej, — ludu podhalańskiego, — wyślijcie do stolicy Podhala swych delegatów z Ognisk podhalańskich, gmin, przeróżnych instytucji społecznych, rzućcie płonącą żagiew miłości waszej na stos wspólnego naszego ukochania — ziemi podhalanskiej i niech wybuchnie w dniu tym z tego przeogromna watra ponad Gorce, niebotyczne Tatry, — niech łuna bijąca od niej będzie widziana przez wszystkie ziemie Rzeczypospolitej hen na rubieżach, na wybrzeżu kaszubskiem; niech te ziemie, niech myśl polska zastanowi się nad tem potężnem ukochaniem naszem, — ukochaniem ziemi ojczystej, ziemi podhalańskiej.

Zaś Wy wszyscy Bracia Podhalanie z całego szerokiego Podhala, gdziekolwiek jesteście, na jakimkolwiek stanowisku w naszej Wielkiej Ojczyźnie, — nie wstydźcie się — a wspomnijcie o swej matce góralce, o swym ojcu góralu, co was do szkół wysłali... wspomnijcie o naszej przecudnej ziemi podhalańskiej, o swej chacie góralskiej.

Was bracia górale, tam gdzieś na szerokim świecie za dalekiemi morzami, wśród dymiących kominów, lub w głębi ziemi — niech doleci żywiczny zapach naszych lasów rozpalonych słońcem podhalańskiem, — szum potoków górskich, śpiew pasterek, turlikanie dzwonków po uboczach i reglach — niech was doleci ... a potem Wy wszyscy, wszyscy ofiarujecie choć jedną minutę zadumy, tęsknoty dla naszej przepięknej ziemi podhalańskiej — w dniu jubileuszu Władysława Orkana.

J. Gałdyn.

Mniej projektów, więcej planowości.

Jestem zbyt mocno przywiązany do spraw podhalańskich, by nie zabrać głosu w sprawie dodatku gazetowego, który, jak to już dziś widać, ma dwa zasadnicze ujęcia, dwa wytyczne zdania. Jedno wypowiada Dr. Pajerski, drugie Jantek Z. W ostatniej „Podhalance“ pisze w tej sprawie artykuł p. „Wih“ i podaje dłoń p. Pajerskiemu, uważając jego stanowisko za słuszniejsze. Otóż zabieram dzisiaj głos w tym kierunku i dla odmiany podam dłoń właśnie p. Jantkowi Z., którego zdanie w sprawie dodatku przy Gazecie naszej jest dla mnie bardziej miarodajne. Dlaczego? Z wielu powodów. Naprzód chcę oświadczyć, że podobnie jak Jantek Z. uważam dodatek ideowy za rzecz niesłychanie piękną i wzniosłą. Trzeba się jednak liczyć z warunkami w jakich dodatek ten miałby powstać. Czy Panowie projektodawcy dodatku zdają sobie sprawę z gruntu, na jakiem się opiera obecnie „Gazeta Podhalańska“? Czy panowie wiedzą o tem, że Gazeta utrzymuje się tylko dzięki zapobiegliwości Prezesa Zw. Podhalan P. Dyr. Zachemskiego, który przed każdym prawie nakładem jest urgowany o pieniądze? A skądże jeden człowiek ma te fundusze wziąć? Czy dalej wiadomy jest projektodawcom stan administracji Gazety? Chyba nie! Gdyby to wszystko znali, nie wołaliby o dodatek. Naprzód trzeba uporządkować i wzmocnić to, co jest dotychczas. Stanowisko moje w tej sprawie jest takie, że należy przedewszystkiem „Gazetę Podhalańską“ w dotychczasowej objętości postawić na takim poziomie oprzeć, na takiej podstawie, by nie głowić się przy każdym nakładzie o wydobycie funduszów, lecz przekonać wielu czytelników, by po dwa lata nie zalegali z opłatą. Gdy to zrobimy, będzie wtedy czas pomyśleć o dodatku. A zresztą jeśli panowie mają dziś wszystkie dane po temu, iżby dodatek mógł się ukazać, to zgoda; Zarówno Jantek Z jak i podpisany przyczynią się wedle sił do jego utrzymania; prosimy tylko o przystąpienie do rzeczy właściwej bez długiej dyskusji, która w Gazecie zabiera miejsce z małym dla Czytelników pożytkiem.

Innych rzeczy poruszonych przez „Wiha“ nie omawiam, ponieważ nie stoją one w żadnym związku z oświadczeniem Jantka Z. w sprawie dodatku.

Jeszcze jedno na zakończenie. Czem jest Władysław Orkan dla ziemi podhalańskiej, to każdy czujący Podhalanie łatwo i bez komentarzy zrozumie. Jeśli ktoś nie ma w sobie gruntowego ukochania naskich spraw i rzeczy, to ani dodatek ani inne leki nie wiele mu pomogą.

L. W.

Historja ziemi żywieckiej.

II.

Dalsze losy ziemi żywieckiej, a również Podhala skalnego, łączą się z historją wyprawy królewicza polskiego Kazimierza na Węgry w r. 1471, kiedy to panowie węgierscy sprzykszywszy sobie rządy swojego króla Macieja Korwina, postanowili posadzić na swym tronie królewicza polskiego ze sławnego już w całej Europie rodu Jagiellonów. Królewiczowi dano 12000 piechoty, a nadto przyłączyli się doń niektórzy znakomitsi panowie polscy i rycerze, w śród nich znalazł się również Stanisław Wątróbka, Kasztelan sądecki. Pozatem miał przyjść z pomocą Paweł Jasiński, a Stolnik sandomierski, który odprowadzał starszego królewicza polskiego Władysława do Czech, powołanego tam na króla. Ten jednak wracał z Czech lelum polelum i nie wiele sobie robiąc z rozkazu królewskiego, śpiewający spacerował sobie przez Sącz, Lubowlę, Podoliniec, Jagier do Nitry na Węgrach, gdzie rozbił obóz. Ta opieszałość panów polskich zrażała magnatów węgierskich do królewicza polskiego Kazimierza przebywającego pod Nitrą czekającego jeszcze na pomoc panów polskich, by móc stoczyć walkę z Maciejem Korwinem. Gdy tak zwlekano przybył delegat papieski i nuż nakłaniać królewicza polskiego Kazimierza do zaprzestania dalszej wyprawy na Węgry. Kazimierz ustąpił tedy, zwłaszcza, że wojsko zaciężne zaczęło mu uciekać z obozu i pociągnął do Rozenbergu do Piotra Komorowskiego, który królewiczowi ustąpił tego zamku jakoteż Likawy, Orawy i Hradcu. Jednak Maciej Korwin nie zawarł zgody i nawet napadł na Polskę, spalił Jasło, Duklę i Muszynę, a nawet ciągnął na Podhale, gdzie jednak napotkał na silny opór górali podhalańskich zwołanych przez najstarszego sołtysa podhalańskiego z całego Podhala za pomocą buławy podhalańskiej. Maciej Korwin nie bał się panów polskich i ich wojsk zaciągniętych z zagranicy, zląkł się jednak Wielkiej Gromady Podhalańskiej, która kochała bardzo rodzinę królewską na zamku krakowskim i nie chciała pozwolić, by węgierski najezdca uchybił na ziemi podha-

lańskiej godności i majestatowi swojego królewicza. Kiedy zaś do Wielkiej Gromady Podhalańskiej przyłączyli się sławetni zbójnicy białczańscy, wtedy Maciej, co tchu zawarł ugodę z królewiczem Kazimierzem 21 lutego 1474 r. w Starej Wsi i Sromowcach, oddał mu Żmigród i Muszynę, więźnie oddano za więźnie, a szkody poszły za szkody.

Po tej ugodzie Maciej Korwin postanowił jednak zemścić się na wspomnianym powyżej Piotrze Komorowskim, posiadającym również ogromne dobra na Węgrzech. Obległ go w Libawie i w zamku Orawskim, który mu król polski Kazimierz Jagiellończyk w r. 1467 nadał z tem zastrzeżeniem jednak, by ani on, ani jego potomkowie nie ważyli się w tej majętności soli wydobywać lub ważyć, co mogłoby przynieść szkodę żupom królewskim. (Źródła słone a może i pokłady solne mają znajdować się w żywieczyźnie we wsi Sól, na granicy węgierskiej.) Co do wspomnianego zamku orawskiego, to należy on do najwspanialszych i najokazalszych zabytków tego rodzaju na ziemiach słowiańskich. Zbudowany został prawdopodobnie około roku 875 po narodzeniu Chrystusa, a zatem paredziesiąt lat przed panowaniem pierwszego historycznego Księcia polskiego Mieczysława w Krakowie. Był potem jakiś czas w rękach polskich, a wreszcie dostał się królom węgierskim, którzy utrzymywali w nim swych kasztelanów. Około r. 1380 zamek orawski przestał być własnością królów węgierskich i przeszedł w ręce prywatne a nawet panów polskich, jak Piotra Komorowskiego. Ten to Piotr Komorowski przed 12 laty (1462) wraz z Mikołajem Pieniążkiem, podkomorzym krakowskim i z Przecławem Dmosickim starostą spiskim, obległ Borzywoja i Włodka Skrzyńskich na Bukowcu (o czem w pierwszej części wspominałem.)

W tem miejscu należałoby podać wiadomości bliższe o miejscowości Radziechowy koło Żywca, które pierwsze założyły u siebie Ognisko Związku Podhalan, a temsamem zaznaczyły, że pragną wspólnoty z ziemią podhalańską jak ich dawni praojcowie górale z roku 1462. Widać w żyłach honornych gazdów radziechowskich płynie jeszcze krew dawnych przodków góralskich i dlatego spodziewać się należy, że Radziechowy potrafią obudzić w Żywieckiem ducha podhalańskiego i stać się wzorem dla ziemi żywieckiej pod względem pracy około podniesienia sztandaru tradycyj dawnych, oświaty, rozwoju gospodarczego a przedewszystkiem dzierżenia wysoko sztandaru inte-

---

ALHA.

Barbara Lasek.

(Z opowiadań bohaterki i ze wspomnień autora).

VII.

Minęło jesce, będzie, lot pięć. Jaże Ponjezus tą wojną naród ludzki skaroł!

Dochtora zaciągnęli. Matkę, dzieci do miasta zabrały.

— Jo — rzekę — do miasta już za staro. Na ten czas do Józka i do sióstr do Skómielnej pojadę.

Widziało się tak, na miesiąc, na dwa — jaże wojna nie minie..

Dom my zamknęli. Nie myśloł se z nos nikto, e ze już w nim siedzieć nie będziemy...

* * *

Nieroz jo bez te lata do Skómielnej w odwiedziny jezdzówała. Brat Wojciech i bratowo Katarzyna dawno pomarli. Dzieci nie ostawili. I Józkowo matka pomarła. Knotków chałupa już się ze starości ledwo trzymała, tak się wej Józek z Różą do naskiej chałupy prześli i z Wiktą, siostrą moją, wroz siedzieli.

Piniędzy swoich miałam w Pocztowej Kasie wielo stówek, co mi jesce z dowiendowna ostało i com se zaś potem bez te roki uzbierała. Nieroz mnie Józek o piniądze prosił, e że to — pado — chałupę reperówać musi, coby mu pożyczyc.

Dałam mu roz stówkę — i zaś potem stówkę.

Jadę teroz do nich, na ten wojenny czas. Józek do Chabówki wózkiem po mnie przyjechoł. Bo to już z Nowego Targu do Chabówki kolej szła. A z Krakowa do Chabówki — to je juz dawno, dawno! Jak te koleje — tak i lata moje szły — i życie moje!...

Po dródze, kie my na Krzyżową w górę jechali, obrócił się do mnie Józek.

— Ciotko — pado — cybyście mi tak jesce ze dwóch stówek — pado nie użyczyli, płot nowy stawiać muszę, stajnię podeprzeć, sami — pado — obocycie, co się kany prosi.

Myślę se tak, będę teroz u nich siedzieć, niech ta nie narzekają na mnie. Wikta siostra niezamężno też u nich siedzi, bidok, pomago im ta w polu alebo wedle gospodarstwa, hale to wicie już nie młode — i chorowite — nie wydała się...

I dałam mu.

resu gromadzkiego. Dla przejrzystości podam te informacje na końcu historji ziemi żywieckiej i to na podstawie słownika geograficznego Królestwa Polskiego z r. 1888 dostarczonego mi przez syna Gazdy z Radziechowa Jana Tyca, obecnie członka Zarządu Ogniska Warszawskiego, założyciela i gorącego opiekuna tego Ogniska. A teraz wróćmy do rodziny Komorowskich, właścicieli zamku żywieckiego. O rodzinie Komorowskich wspomina już historja polska z czasów króla polskiego Władysława Jagiełły. Siedzieli w krakowskiem, sandomierskiem i jeszcze gdzieindziej. Za Władysława Warneńczyka powołanego z Krakowa na króla węgierskiego (zginął w r. 1444 w wojnie z Turkami pod Warmą leżącą w dzisiejszej Bułgarji nad Morzem Czarnem) Komorowscy osiedlili się na Węgrzech, gdzie nabyli rozległe dobra. Wczasie wojen między Władysławem Warneńczykiem a wdową po dawnym królu węgierskim Albercie zasłużył się Mikołaj Komorowski, który dzielnie bronił Podolińca przeciwko Węgrom i wojskom czeskim pustoszącym ówczesny Spisz. Brat stryjeczny Mikołaja, Piotr Komorowski zostawszy panem Żywca w r. 1467 pomyślał o założeniu kościoła parafjalnego w Żywcu. Około tego czasu należały do parafji żywieckiej. Stary Żywiec, Zabłocie, Cięcina, Wieprz mniejszy i większy, Lipowa i Moszczanica. Śmierć w r. 1476. Pomnik jego znajduje się w kościele żywieckim nad wejściem do zakrystji. Miał on syna, Jana i Aleksandra, którzy jednak zmarli przed ojcem, a podanie głosiło, że zginęli otruci przez swojego stryja Mikołaja, o którym wyżej była wzmianka i który też oddziedziczył Żywiec. Obok Żywca posiadał on zamek w Borwałdzie i Szaflarach pod Nowym Targiem. Maciej Korwin król węgierski walczący z Królewiczem Kazimierzem chcąc zdobyć łatwiej Podhale, mimo oporu górali namawiał Mikołaja, by mu Żywiec, Berwałd i Szaflary odstąpił wzamian za majątki na Węgrzech, zabrane jego bratu stryjecznemu Piotrowi (patrz wyżej.) Mikołaj bez wiedzy Wielkiej Gromady Podhalańskiej złożył przysięgę Maciejowi i brał nawet udział w knowaniach Macieja z Krzyżakami przeciwko Polsce. Król polski powiadomiony przez starego bacę z Szaflar o zdradzie Komorowskiego, a bojąc się, by zamek w Szaflarach i Żywcu nie dostał się Maciejowi, co spowodowałoby wojnę z Węgrami i rozruchy na Podhalu, gdyż górale podhalańscy za nic nie chcieli zdradzić Polski, wysłał do Komorowskiego posłańców, aby te zamki odsprzedał królowi

— Panie Boże zapłać — pado.

Byłabym mu wte wsyćko dała! Nie byliby mi może potem wytykali, e że moje piniądze nie worta już są nic, żem dziadówka, bo teroz to ino ta tysiące i milijony...

* * *

Co się to porobiło!!!

Zabrali Józka — w fabryce gdziesi wedle samego Widnia municyją lo cisorza robić. Zabrali kónia, zabrali zboża pół stodoły. Krowina ino jedna mizerna ostała...

Pisują mi moi ludzie z miasta. Kochana Basiu — piszą — byście wiedzieli, że wos zawdy wspominamy i jak tylko zaś można będzie, to do wos przyjedziemy...

Bo to był, wicie, wojenny czas — i jezdzować tak nie dali ludziom ślebodno, jak drzewiej.

Posyłali mi na święta paczki przez pocztę, z pieczonem i z ciostkami i z innymi marcyponami samemi.

Leciały dni i noce, niedziele i miesiące, a może i lata bez liczby, bez liczby...

Pożrę w przezieradko — skóra na gębie porano w brózdy, jak w marcu pole, włosy siwieją, zestarzełam się...

Jak list przynieśli od Józka alebo od dzieci — to człowiek temi myślami ino żył, co napisali — bez te dni i noce i tyźnie i miesiące i lata — co się sypały, jak korale z rozerwanego różańca, bez początku i bez końca...

* * *

Siedzę se roz w izbie, a tu mnie Jantek mały, niby Józków syn, za rękow ciągnie.

— Babko — pado — je dy goście do wos przyjechali — z miasta...

Przyjechali, wicie, do mnie. Matka z dziećmi. Przywieźli mi cejco i uradzili z Różą tak, coby mnie ino dobrze doglądała a chowała. Nie znali, wicie, wsiowskiego serca...

Takew ich głosów słuchała, jak nopikniejsej gry w kościele na organach...

Na oczy ino słabiej już widzę.

— Teroz w mieście źle pono, słysę, e że bida — padom — może wom ta brak czego, pożyczyć wom mogę — pytom — mom w kasie dość..

Hale, nie chcieli! Nie potrza im — rzeką — nic, ojciec z wojska posyło, mają.

Ino łzy im w oczach stanęły i objęli mnie...

* * *

polskiemu. Komorowski chytrze wymówił się, wobec czego król polski polecił zdobyć zamki w Szaflarach, w Żywcu i Berwałdzie. Berwałd zburzono do szczętu, Żywiec spalono, zaś Szaflary po 7-dniowem oblężeniu zdobyto i wrócono Markowi Ratułdowi, gdyż miał na nie jakiś zapis. Zapomnijmy na chwilę o Komorowskim, a przypatrzmy się historji zamku w Szaflarach. Otóż Teodor, herbu Gryff, hrabia na Ruszczy, wojewoda krakowski, przez górali Cedrem zwany, założył w roku 1234 klasztor Cystersów w Ludźmierzu i nadał im dobra: Nowy Targ, Klikuszowę, Ostrowsko, Waksmund, Długopole, Szaflary, Porębę, Niedźwiedź, Podobin, Olszówkę, Mszanę, Kasinę i dochód z źródła w Rabce. W r. 1380 Ludwik Król polski i węgierski nie lubił Teodora Cedry i polecił zamek Szaflary zdobyć przemocą, przyczem dobra klasztoru szczyrzyckiego zabrał na skarb państwa. Cystersi z Ludźmierza uciekli przedtem (1245) do Cyrzyca, gdyż ludność góralska nie umiejąc pojąć nauki zakonników głoszących miłość i ubóstwo z jednej strony, a pociąganie wolnej ludności góralskiej do pańszczyzny z drugiej strony, buntowała się przeciw zakonnikom pod wodzą słynnych zbójników rogoźnickich i ratułowiańskich, i nawet napadała na klasztor grożąc śmiercią zakonnikom, a bijąc się w piersi przed Matką Boską Ludźmierską za te „śpasy“. Tak więc Podhale stało się własnością królów polskich. Król Jagiełło niektóre dobra dawał rycerzom walecznym.

Tak więc Szaflary potem dostały się Markowi Ratułdowi, zaś po Marku Janowi Pieniążkowi Odrowążowi staroście nowotarskiemu, ożenionemu z jedynaczką Ratułda. (C. d. n.)

Dr Franciszek Pajerski.

Listy.

DZIANISZ, w lipcu 1927 r.

Staraniem naszych pp. nauczycielek odbyło się dnia 3 go lipca w sali szkolnej uroczyste przedstawienie, które było niejako dalszem zakończeniem roku szkolnego.

Na program złożyły się trzy sztuczki ludowe pt. „Lustracja u p. wójta“ „Krzywda nagrodzona“ „Makolągwa na urlopie.“ Dwie pierwsze sztuczki wypadły na ogół znakomicie, nagradzane licznemi oklaskami. Tylko „Makolągwie na urlopie“ nie powiodło się, gdyż drogę do szczęścia zagrodził mu „Jan“, ojciec jego przyszłej wybranej.

Pomimo tego należy się jednak uznanie aktorom za ich wytrwałą pracę i dobre chęci, którzy

---

Minął czas długi. Zdo mi się czasem tak, kieby życie moje całe dziesiąty roz przez głowę mi minęło . . .

Zimę miałam zią. Kaszel mnie dusił.

Już mnie nie cieszy nic. Ino chodoka mojego jescebym uźreć chciała, Franka — niby rzec mom Jurka . . .

Siadłam se w ogrodzie i nad tym losem medytuję moim, co mnie życiem takiem przydługiem udzielił . . . Tysiące — mówią — ludzi na wojnie ginie, nie byłoby to, Ponjezusie, i na mnie już czas? Miasto tych chudzioków mizernych . . .

Już i siostra moja Wikta łońskiej zimy, jak pomarła. Nie zaznała sirota szczęścia na tej ziemi i ona, e że nie zaznała . . . Na pogrzebie o kiju szłam — prowadzili mnie. Som ksiądz mnie jesce pociesył . . .

* * *

Trowa pochnie — siano widać skosili. Doźreć to już nie doźrę nic — Basiu, nie poznajecie mnie — a tu przemawio do mnie nogle — dyć to jo, Jurek, wychowanek wos — i w rękę mnie całuje . . .

Tyle, com mgłę ino przed sobą widziałam, jasną i ciemną. Nogi mnie ino o kiju tak wlekły z przywyku, z izby do ogrodu i nazod.

Halem głos poznała — głosu nie miałam poznać tego dziecka, com je od małości, od pierwszego tchu jego wychowała?

Siedzioł wte u mnie cały dzień. Naopowiadoł o ojcach, o siostrze i jako, że wojna ku końcowi się już mo — i ino się skończy — pado — tak mnie do siebie stąd zabiere . . .

Bo to, wicie, wyucył się już, ożenił się i jest je w mieście przy urzędach.

* * *

Zaś musi może rok minął.

Julka z matką u mnie byli, nacieszyli mnie.

Stary cisorz umarł — padają — ze zmartwienia bez tą wojnę . . . Nowy teroz cisorz pono jest.

* * *

Nie wiem jo, śniło mi się, może, czy zaś przecie mój chodok u mnie był?

— Był Jurek, był — pado Rózo — dyć co roku do wos jezdzo.

Już mi się, wicie, i czas w głowie nie miesco . .

* * *

(Dokończenie nastąpi).

mimo swej całodziennej ciężkiej pracy i różnych docinków ze strony złośliwych ludzi nie zrażali się niczem. Doskonale wywiązała się ze swej roli wójcinej „Oprzędkowej" p. Marylka Stochówna, która swą energją i dziarskością dała się we znaki lustratorowi „Rubryce" w osobie Józefa Miętusa i zręcznie wybawiła z kłopotliwego położenia swego męża wójta w osobie Jacka Tylki, stale czynnych i wytrwałych aktorów. Na pochwałę zasługuje też dziatwa szkolna, która nietylko w obecnie odegranej „Krzywdzie nagrodzonej" lecz także biorąc udział w ciągu całego roku w kilku przedstawieniach swoje role oddawała dobrze, zostawiając miłe wrażenia.

Korzystając ze sposobności zaznaczam w końcu, że w sali szkolnej należy być bez kapeluszy na głowie i nie palić papierosów. Obecny.

HOLIHRADY, w lipcu 1927 r.

Wielmożny Panie Redaktorze !

Całe Podhale jak słyszę przygotowuje się na Wielkie Święto Wł. Orkana, które jeszcze nasi Podhalańscy księża akuratnie nie oznaczyli kie wypadnie. Zapewne, wszystkie wioski na Podhalu w tym dniu opustoszeją, może ino starzy i słabi w domu pozostaną.

A my, rozrzuceni po szerokim świecie, co zrobimy, czy pojedziemy na tę uroczystość ? Takby należało uczynić. Ale cóż „radaby dusza do raju się dostać, ale grzechy nie puszczają". Daleka odległość, zatrudnienia gospodarskie, różne obowiązki, a przedewszystkiem brak odpowiedniej gotówki na podróż nie jednego w domu zatrzymają. I piszący te słowa jaknajchętniej udałby się na tę Orkanową uroczystość, bo chciałby widzieć jak będą składać hołd zasłudze, jak chorągwie będą się chylić przed swym hetmanem. Podarte kieszenie, bo mi ich baba nie połotała, zatrzymają mię w chałupie. Pocieszam się jednak pewną nadzieją, że i my tutaj Podhalanie złączeni w Ognisku w Holihradach w tym miesiącu urządzimy sobie małą uroczystość Orkanową. Nam tu Pan Bóg nie skąpi swego błogosławieństwa. Nasza gromadka się powiększa. Nie dawno obchodziliśmy chrzciny nowonarodzonej dziewki Jaśka Bafji. Wszyscy my śli krzesanego, a przygrywoł nom Jasiek Bafja. Na ostatku nie mógł wytrzymać, harmonję cisnoł, łapił mojom babine i wtedy pokozoł co potrafi. Tak się nosił, jakby mu 20 roków było. Obecnie przygotowujemy się znowu do drugich chrzcin u Maćka Jagody, bocoń przyniósł mu też dziewkę. Troche jest markotny, bo mo same dziewki, ale coz bedzie robił, kie se nie oskoze. Nasi ludzie godają, że kiedy same dziewki się rodzą, to bedzie na świecie spokój. Daj Boże, aby to prowda była. Ino nie wiem, co Polska bardziej potrzebuje, czy dziewek czy też parobków. Zapytołek się o to swej żony, bo je mam za mondrom, coby mi to wyonacyła. A ona na to: Wszystko co Pan daje dobre jest, bo On wie co komu trza. Żeby ino ojcowie dzieciom zaszczepiali wszystkie cnoty, jakie dobry Polak górol powinien posiadać tj. pokażność, pracowitość, oszczędność, trzeźwość i głęboka miłość dla swych gór. Niechajże wszyscy Podhalanie, gdzie ino się obracają mają zawsze na pamięci, w sercu i głowie, że nigdy nie wolno im zapominać, skąd ród swój wyprowadzają, niech dzieciom swoim wpajają ukochanie naszych gór i tych cnót naszych. Na ostatku pozdrawiam wszystkich Podhalańców, gdzie tylko są. A Jaśkowi z pod Mokrego dziękuję za pozdrowienie Holihrad. Jeżeli jest kawalerem, to niech go Bozia opatrzy dobrą żoną, mądrą. Marysi góraleczce rodem z Podczerwonego, Ognisko Zw. Podh. w Holihradach zasyła również jak najserdeczniejsze pozdrowienie i życzenia, by Jej pragnienia się spełniły.

A i Wam Czcigodny Panie Redaktorze, wszystkim współpracownikom Podhalanki ukłony i pozdrowienie Podhalańskie Ognisko Związku Podh. w Holihradach zasyła, Cześć !

Paweł, rodem z pod Cudzichowego Mostu.

ŻYWIEC, w lipcu 1927 r.

Szanowny Panie Redaktorze !

Straśnie my byli ucieseni, że tes nom Pon Redaktor o nasej żywieczyźnie nieco napisali, w podhalance. Bo tes wiecie ci młodzi to jus teraz nic a nic nie wiedzą, jo jeno tela bocym, jakto nieboscyk dziadek wdy opowiadali, że miasto Żywiec stare jak świat, ze to jesce kiesik za cesorza Trajana zbudowane było, bo wten cos, wiecie kupcy Talijanie, jeździli haw tom cesarką drogą, co to na Węgry idzie i chań na Kaliś, ku morzu po burśtyn, a haw od nos downij tes lu dziska do Rzymu chodzowali i to wiecie na nogak, bo jesce dziś starzy godajom wdy wybieros się, jak do Rzymu. A i wiarę chrześcijańską wiecie tes jus downo haw zaprowadzili, bo wdy starzi dziodkowie gadywali, ze jus święci Cyryl i Metody, u nas wiary świętej naucali, co to w Hołomuńcu na Morawie katedrę mieli, bo tes kiesik downo żywieczyzna do biskupa w Hołomuńcu

znolezała, jak starzi ludzie opowiadali. Telo kciołek panu redaktorowi do gazety podhalańskiej napisać, coby tes cejco ludziska nasi wiedzieli, bo ci niepilcy, bo to młode pokolenie juz tez teraz nic a nic się nie interesuje. Ja ale kciołek tez panu redaktorowi naponknąć, skrony tej wielgi parady, co się to mo w Nowym Torgu odbyć latoś, bo haw u nos ludziska nic nie wiedzą, o tym Władysławie Orkanie, a on bez mała z nasyk ludzi pochodzi, bo od Limanowej.

Ale joby tak rail moiściewy, syćkim podhalańcom, zeby te paradę, urządzili hawok, u nas w Żywcu, lepi by to pasowało jak w Nowym Targu, bo przecie Żywiec miasto sławne starodawne i stolicne a tes piekne i bogate, ale Nowy Targ to straśnie biedne miastecko, drewniane, (pewnie autor dawno nie był w N. Targu, boby się przekonał, że maszynowa cegielnia od 20 lat nie może cegły nastarczyć,) bo to była downi dziedzina, jak dziadkowie opowiadali, a pote kiedysik król polski, ale jus nie bocym kiedy, doł im prziwileje na targi i od tego Nowy Targ nazywają, kościoła tes tam downi nie było. (fundował go Kazimierz Wielki w r. 1340 przyp. Red.) bo chodzili wsyscy podhalańcy, snać do Dębna, 3 mile od Nowego Targu, a zamek jaże w Ciorśtynie mieli. Ale u nas haw w mieście Żywcu, miesko książę co to mo wiecie bez mała więcel jak 100 dziedzin pod sobą, a downi haw na Grojcu był taki zomek okrutecny, co go Lachy 6 tyźni oblegali, a tam w tym zomku byli Hrabiowie Kumorowscy, co calą ziemią góralską, rządzili bo i Żywiec, Orawa, Podhale, Śpis, Liptoń, Cacz, Soniec, aż na Morawie i Śląsku mieli swoi dziedziny i zomki, i wsyćko to do nik wiecie nolezało, to tes dziśka Ślązocy koło Jabłonkowa i we Wiśle u Brennej, i na Istebnej wdy godzą, ze drzewij do Żywca należeli, bo tes moiściewy jo sie nadziwować nimóg, ze uni tak w kierpcak i w wałaskich portkach chodzą, jak haw u nas i na Podhalu. Ja a z Parowcami, tezek latoś na Kalwarji godoł, to tes sie im straśnie cnie za nami, bo uni wiecie do Ciechów ni mają wóle nolezeć, bo wiecie ze to zodnego woloru u nik ni mają, tes by woleli haw ku nom do Polski. I wsyscy ci ludzie tak ze Śląska jak i z Orawy od Wadowic i Kalwarje i Suchej, Limanowej by się w Zywcu na te parade ześli; jeno by trzeba było napisać o tem w podhalance noi w insyk gazetach, zeby wiedzieli, i po parafijak tesy trzeba było dać znać. Tak wos tes pieknie prosym cobyście tes to we wasej gazecie ogłosili, a pote zaś wom ta kiedy roz za kiela cos napisym, z przeproseniem *Józef Jakus* od Żywca.

Z Polski i ze świata.

Nowy prezydent miasta Warszawy Po długich naradach, kombinacjach i sporach wybrany został prezydentem miasta Warszawy inż. Słomiński głosami partyj prawicowych, wraz z częścią senatorów. Socjaliści głosowali na swego kandydata, który nie uzyskał większości.

Połączone komisje konstytucyjna i spraw wojskowych jednomyślnie przyjęły ustawy dotyczące praw osób wojskowych i ustawodawczych.

Oficerowie zachowują prawo wybieralności do ciał ustawodawczych, natomiast przez cały czas czynnej służby nie mają prawa wybieralności ani wybierania do ciał samorządowych. To samo dotyczy szeregowych, a rzecz prosta i podoficerów zawodowych.

Zjazd biskupów z całej Polski. W dniach 29 i 30 czerwca br. odbył się w Warszawie Zjazd Biskupów z całej Polski.

Zjazd obradował podczas trzech sesji, według uprzednio ułożonego programu. M. in. zastanawiano się: 1) nad wykonaniem Konkordatu i pod tym względem ustalono, iż od grudnia r. ub. pertraktacje z rządem nie posunęły się naprzód; 2) nad sprawą szkolną, a mianowicie kwestją wykładów religijnych; 3) nad sprawą Ymki, co do której powzięto dycyzję; 4) nad ustawą o małżeństwie i święceniu niedziel, których projekty zbadano i powzięto szczegółowe postanowienia; 5) nad koniecznością zaspakajania potrzeb religijnych rodaków naszych na obczyźnie. Uniwersytet Lubelski, jego rozwój i utrzymanie, jak również polskie instytuty teologiczne w Rzymie stanowiły przedmiot poważnych, osobnych rozważań. Stowarzyszenia młodzieży wszelkich odcieni były również przedmiotem szczegółowych instrukcyj przez Zjazd opracowanych. Nowoczesne nieskromne mody, jakoteż nieodpowiednie ubiory gimnastyczne i sportowe spotkały się z potępieniem i odpowiedniemi na przyszłość zarządzeniami.

W myśl uchwały Rady ministrów, Bank Rolny przystąpi do zakupywania po żniwach na rynku wewnętrznym zboża, celem stworzenia rezerwy zbożowej dla potrzeb miasta i regulowania cen. Ogółem zakupi Bank Rolny 100 tys. ton żyta, czyli tyle właśnie, ile wywieziono z Polski po żniwach zeszłorocznych. Według przewidywań rzeczoznawców poważna ta rezerwa zbożowa

wystarczy w zupełności dla zaspokojenia potrzeb rynku wewnętrznego i skutecznego regulowania cen. Rząd udzieli Bankowi Rolnemu na ten cel funduszów w wysokości około 50 miljonów złotych w formie lokaty.

Koronacja cudownego obrazu Matki Boskiej Ostrobramskiej w Wilnie. Podajemy tu za „Gwiazdką Cieszyńską główne momenty obchodu: W sobotę, dnia 2. lipca odbyła się uroczysta koronacja obrazu Matki Boskiej Ostrobramskiej.

Dzień uroczystości koronacyjnych zapowiadał się nader dżdżysto. Pomimo niepogody, już od wczesnego ranka gromadziły się niezliczone tłumy pobożnych, szczelnie zapełniając place i ulice. Całe miasto przybrało odświętny charakter.

Przybyły również pielgrzymki z Litwy i Łotwy w liczbie kilku tysięcy osób. Na placu katedralnym ustawiły się oddziały garnizonu wileńskiego. Przybyli również dostojni kościelni z J. E. Kardynałem Prymasem Hlondem i kardynałem Kakowskim na czele. O godz. 10.30 chór katedralny odśpiewał szereg pieśni, poczem duchowieństwo zajęło miejsce przed ołtarzem.

O godz. 10.35 wniesiono pod baldachimem ze świątyni obraz Matki Boskiej Ostrobramskiej i ustawiono go na placu katedralnym. Obraz znajduje się pod baldachimem, uwieńczonym złotą koroną, na przeciwnej stronie widnieje orzeł biały. Wśród zgromadzonych rzesz ludności ze wszystkich stron Rzeczypospolitej Polskiej panuje nastrój niezwykle podniosły.

O godz. 11.15 na plac katedralny wjechał szwadron 4. pułku ułanów, eskortujący samochód Prezydenta Rzeczypospolitej. Pan Prezydent wszedł do katedry, a w chwilę później zajął miejsce przed ołtarzem ks. prymas Hlond, kardynał Kakowski w otoczeniu przeszło 20 biskupów i 400 księży.

Właściwy akt koronacyjny rozpoczął się odczytaniem papieskiej bulli koronacyjnej po łacinie i po polsku. Następnie J. E. ks. kardynał Kakowski odczytał odpowiednie modlitwy, poczem dokonał poświęcenia koron i pokropienia obecnych wodą święconą. Następnie chór kościelny odśpiewał szereg pieśni. O godz. 11.40 nastąpił akt koronacji. Celebrans, podniósłszy koronę, umieścił ją na obrazie. Z góry zamkowej rozległ się strzał armatni, jako sygnał jednominutowego milczenia. Wojsko sprezentowało broń. Po chwili znowu zagrzmiały salwy armatnie i odezwały się dzwony we wszystkich kościołach wileńskich. J. E. ks. kardynał Kakowski po dokonaniu aktu koronacji zaintonował uroczyste „Te Deum". Ukoronowany obraz wzięło duchowieństwo na ramiona i ustawiło u wejścia do katedry, aby był widoczny dla wszystkich wiernych.

Po koronacji wygłosił kazanie ks. biskup Michałkiewicz w którem zwrócił się do obrazu Najświętszej Panny Ostrobramskiej z błagalną prośbą o wzięcie w opiekę całego narodu z najwyższym dostojnikiem Rzeczypospolitej Prezydentem, Rządem i Wojskiem. Ks. biskup Michałkiewicz powtórzył starą pieśń, śpiewaną ongiś przez wszystkich przed ołtarzem Matki Boskiej Ostrobramskiej, a która zamilkła dopiero pod zakazem ciemięzcy: „Obrono Wilna, miasta Godymina, Wilna samego pociecho jedyna."

Po przemówieniu ks. biskupa Michałkiewicza odprawioną została cicha Msza św., poczem w uroczystej procesji nastąpiło przeniesienie cudownego obrazu do kaplicy Ostrobramskiej.

W uroczystościach koronacyjnych wzięli udział przedstawiciele rządu, sejmu, i senatu. Również prasa krajowa i zagraniczna była licznie reprezentowana. Obecni byli korespodenci pism francuskich, angielskich, łotewskich i innych.

Po uroczystości koronacyjnej wydał ks. arcybiskup Jałbrzykowski przyjęcie na cześć przybyłych dostojników kościelnych i państwowych w sali kasyna wojskowego. Do stołu zasiadło 250 osób. Na naczelnem miejscu p. Prezydent Rzplitej Mościcki.

W czasie bankietu przemówił ksiądz arcyb. Jałbrzykowski, zeznaczając, że czuje się szczęśliwy, iż w uroczystości koronacji uczestniczą przedstawiciele najwyższych władz Rzeczypospolitej, cywilnych i wojskowych, Sejmu i Senatu.

— „Szczęśliwy się czuję — mówił arcyb. Jałbrzykowski — że uczestniczyli w tych uroczystościach dostojni przedstawiciele rządu, a zwłaszcza syn Ziemi Wileńskiej, Marsz. Piłsudski, że uroczystość tę uzacnił obecnością najdostojniejszy Prezydent Najjaśniejszej Rzeczypospolitej. W jego osobie uczestniczyła w tej uroczystości cała Polska katolicka. Za pomylność jego prezydentury, na zdrowie dostojnej osoby, wznoszę toast i z całego serca okrzyk: Najdostojniejszy Pan Prezydent Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej Ignacy Mościcki niech żyje!..

Okrzyk ten powtórzyli zebrani z entuzjazmem.

Następnie zabrał głos Marsz. Piłsudski, który wygłosił przemówienie na cześć Ojca św.

Po odwołaniu się do sentymentu Ojca św. do Polski, Marsz. Piłsudski powiedział:

„Złączeni jesteśmy z Jego Świątobliwością

pierwszemi poczynaniami życia naszego państwowego. Gdy Jego Świątobliwość jako ksiądz Ratti był u nas nuncjuszem apostolskim, z jego przeżyć ówczesnych wspólnych nie mogliśmy nie wynieść głęboko przekonania, że możemy być zawsze pewni jego uczuć i sentymentu w stosunku do nas.

Jeżeli dzisiaj ta uroczystość tak głęboko porusza serca miejscowe, serca Wilna, to zawdzięczamy to także Jego Świątobliwości, który jeszcze w dawniejszych czasach obiecał mi, że specjalnie dla Wilna spodziewa się znaleźć chwilę czasu dla osobistej pracy.

Chcę zaznaczyć, że Polska nietylko ma serdecznego przyjaciela, ale i serce to umie być okazanem. Dlatego też pozwoli p. Prezydent, że w imieniu rządu, który tu reprezentuje, wzniosę toast na cześć Jego Świątobliwości Piusa XI.

Jednoroczna służba w armji francuskiej. Izba Deputowanych prowadziła dyskusję nad projektem ustawy o poborze rekruta. W głosowaniu izba odrzuciła 437 głosami przeciwko 130 przedstawiony przez dep. Renaudela kontrprojekt socjalistyczny, ustalający czas trwania czynnej służby wojskowej na 9 miesięcy. Izba przyjęła pierwsze artykuły projektu rządowego, ustalając czas trwania służby wojskowej na 28 lat, mianowicie służba w armji czynnej trwać będzie jeden rok, w ciągu dalszych 3 ch lat każdy obowiązany do służby wojskowej pozostawać będzie do dyspozycji władz wojskowych przez następujących 16 lat obowiązywać będzie służba w pierwszej rezerwie wreszcie przez ostatnich 8 lat — w drugiej rezerwie.

„Czeske Słowo" ogłasza rozmowę swego korespodenta berlińskiego z centrowym posłem do Reichstagu prałatem ks. Kass na temat polityki zagranicznej Rzeszy. Pos. ks. Kass zapewnił, iż jedyną podstawą dyplomatycznej akcji niemieckiej jest i będzie Locarno. Najważniejszy problem polityczny, oczekujący rozwiązania w tych zasadniczych ramach — to ewakuacja Nadrenji i porozumienie z Polską. Locarno wschodnie musi być powoli przygotowane już dzisiaj. Stąd też wielkie znaczenie umowy handlowej z Polską, oraz stworzenie współpracy gospodarczej między obu narodami. Wielką trudność w zbliżeniu między Polską i Niemcami stanowi przedewszystkiem kwestja korytarza, bez której załatwienia nie można myśleć o żadnej ugodzie definitywnie. Według posła ks. Kassa rozwiązanie tego problemu mogłoby nastąpić na drodze odpowiedniego regime'u przyczem suwerenność teoretyczna winna być pozostawiona Polsce, ale interesy Niemiec musiałyby być jednocześnie w jak najdalej idącej mierze uwzględnione. Granice państwa muszą stać się niewidoczne, by pod żadnym względem nie przeszkadzały połączeniu dwóch ziem niemieckich.

Ważniejsze szczegóły przy dojeniu krów.

Racjonalne i dobre obchodzenie się z krową w czasie dojenia, w znacznym stopniu przyczynia się do zwiększenia produkcji wydajności mleka.

Przedewszystkiem należy pamiętać, ażeby doić całą dłonią, a nie tylko dwoma lub trzema palcami, jak to u gospodarzy najczęściej bywa.

Należy zdajać dokładnie mleko z każdego strzyka (cycka), ponieważ pozostawienie mleka w wymieniu wpływa bardzo ujemnie na dalszą wydajność, a także może pociągnąć za sobą szkodliwe skutki, jak np. zapalenie wymienia i t. p.

Nigdy nie powinno się spieszyć przy dojeniu, lecz wykonywać to całkiem spokojnie, przez co pobudza się czynność gruczołu mlecznego.

Przed rozpoczęciem dojenia, należy wymyć dobrze wymię ciepłą wodą, a następnie wytrzeć suchą szmatą.

Ale broń Boże, żeby tak robić, jak to często się zdarza po wsiach, iż myją wymię z tego samego naczynia, do którego później doją mleko. A co jeszcze bardzo ważnego, to nawet sam widziałem, jak nasze gospodynie po wymyciu wymienia nie odlały nawet tej wody, lecz do niej doiły. Tak być nie powinno.

Do mycia wymienia powinno już być specjalne naczynie, które służy tylko do tego celu.

Osobniki, które przystępują do dojenia, powinny jaknajdokładniej wymyć sobie ręce mydłem w ciepłej wodzie. Podczas dojenia nie powinno się karmić, ponieważ krowy zwykle niepokoją się wtedy i przez co popadają w różne złe nałogi, jak np. kopanie, wyrzucanie ogonem i t. p.

Po wydojeniu należy dobrze wymasować wymię i jeszcze pościągać krople mleka, które się pozlewały do cycków. Masowanie jest najbardziej zalecane u krów młodych które są dopiero po pierwszym lub drugiem cielęciu, ponieważ one zwykle nie mają należycie rozwiniętego wymienia, a przez takie masowanie wpływamy na rozrost gruczołu mlecznego.

Jeżeli ktoś z Szan. Czytelników decyduje się prowadzić należycie oborę, to powinien przynajmniej te najważniejsze szczegóły zastosowywać.

Frydman, w lipcu 1927. *J. Belara ucz. szkoły roln.*

KRONIKA

Jubileusz Władysława Orkana i doroczny Zjazd Podhalan odbędzie się w Nowym Targu w dniach 6 i 7 sierpnia tj. w sobotę i w niedzielę br. (Tem samem prostuje się omyłkę, jaka się zakradła co do dni zjazdu i jubileuszu w ostatnim Nrze Gazety Podhalańskiej.) Dzień sobotni będzie poświęcony Zjazdowi, zaś niedzielny uroczystościom jubileuszowym. Zarządy Ognisk wzywa się, by przedłożyły d o dnia 1 sierpnia 1927 sprawozdania z rocznej działalności do Zarządu Głównego Zw. Podhalan w N. Targu (gimnazjum). Szczegóły programu jubileuszu ustali się w tych dniach tak, że najbliższy Nr. Gazety Podhalańskiej poda cały program.

Za Związek:

J. Zachemski L. Stopka.

Do PP. absolw. tut. sem. Min. rol. rozpisuje konkurs na posady naucz. przedm. ogól. kształc. w szkołach roln. i na posady praktykantek w tychże szkołach. Bliższe szczegóły w Dyrekcji

Dyr. Stryjeński Prof. Szkoły Sztuk Pięknych w Warszawie. Zasłużony Dyrektor Szkoły Przemysłu Drzewnego w Zakopanem — arch. Karol Stryjeński, autor planu regulacyjnego uzdrowiska, prezes Sekcji Narciarskiej Pols. Tow. Tatrz. powołany został do Warszawy na profesora Szkoły Sztuk Pięknych.

Wyjazd dyr. Stryjeńskiego ma nastąpić w początkach października Wiele z placówek społecznych w Zakopanem straci z wyjazdem dyr. Stryjeńskiego cennego pracownika. Dość wskazać, że dyr. Stryjenski jest twórcą skoczni narciarskiej na Krokwi, twórcą mauzoleum Kasprowicza na Harendzie i najczynniejszym opiekunem sportów i turystyki.

Wielkie Święto Pracy Rolników „Dożynki“ W dniu 28 sierpnia r. b. w Spale u Pana Prezydenta Rzeczypospolitej odbędą się ogólnopolskie „Dożynki“, na których młodzież rolnicza złoży Prezydentowi, jako gospodarzowi Kraju, plony swej pracy na roli. Organizację „Dożynek“ prowadzi Centralny Związek Młodzieży Wiejskiej. Uroczystość „dożynkowa“ będzie trwała cały dzień, a program, oparty na tradycjach starosłowiańskich, będzie radosny.

W „Dożynkach“ weźmie udział około pięciu tysięcy rolników, reprezentujących wszystkie zakątki Polski. Dla jadących będą zapewnione udogodnienia, w czasie przejazdów kolejami obowiązywać będą zniżki za przejazd, pozatem uruchomiona zostanie na ten czas linja kolejowa Tomaszów — Spała.

Śmierć pod kołami pociągu. W piątek dn. 8 bm. na torze kolejowym między Poroninem a Białym Dunajcem znaleziono zwłoki mężczyzny, którym jak się okazało, był Władysław „Chlaptula“ z Poronina. Narazie jeszcze niewiadomo, czy był tu nieszczęśliwy wypadek czy samobójstwo.

Wybory w Odrowążu. Na skutek rekursu wniesionego przeciw wyborom gminym w Odrowążu, władze administracyjne unieważniły wybór jednego koła, oraz wybór Jana Ligasa jako pozostającego w śledztwie. Wybory w tem kole odbędą się ponownie. (Nadmieniamy, że Jan Ligas otrzymał już wyrok sądowy za zbrodnię niszczenia plonów, skazujący go na 3 miesiące ciężkiego więzienia) Napiszemy o tem za tydzień więcej.

Ciekawy objaw. O ile można zauważyć, tegoroczny ruch letniskowy przybiera większy rozmach nie w samem Zakopanem lecz w okolicznych wsiach. Szkoda, że Mimisterstwo kolei nie uwzględniło wszystkich podań tych gmin, które wnosiły prośbę o ulgi kolejowe dla letników. Może kiedy przyjdą władze do przekonania że nietylko Zakopane, lecz całe Podhale jest jednem wielkiem letniskiem.

Honorowi obywatele Zakopanego. Rada przyboczna komisarza rządu na miasto Zakopane uchwaliła jednomyślnie nadać honorowe obywatelstwo Zakopanego Kazimierzowi Tetmajerowi, Władysławowi Orkanowi i Janowi Gwalbertowi Pawlikowskiemu.

WP. Szpondrowi składa podziękę za 10 zł na rodzinę ubogą. X. C. Łukasik.

Fałszerze stempli. Fałszowano na wielką skalę znaczki stemplowe. — Organa wydziału śledczego w Krakowie wpadły na ślad szajki fałszerzy znaczków stemplowych 50-groszowych, 1, 2, 3, i 5-złotowych, i aresztowano Marjana Kotarbę, lat 32, bez zajęcia, zamieszkałego w Świątnikach Górnych, Kazimierza Rogalskiego i Izaaka Kwalwassera, lat 34, litografa z Krakowa, Judę Nassa, lat 43, Maurycego Goldfingera, lat 35, Józefa Langera, lat 25 i Samuela Sesslera, lat 38, kupców z Nowego Targu.

Jako dowód rzeczowy fałszowania znaczków stemplowych skonfiskowano dwa nakłady papieru z wydrukowanem już tłem pod stemple

2, 3, i 5 złotowe w ilości 5000 arkuszy, cztery klisze cynkowe do drukowania tegoż tła, klisze kamienną z przygotowanym na mim znakiem wodnym, klisze kamienną znaczka stemplowego 2 i 3-złotowego, kilka odbitych próbek znaczka 3-złotowego oraz kilka sztuk części składowych prasy litograficznej i pewną ilość korespodencji między fałszerzami. Wszystkie powyżej wymienione przedmioty zakwestjonowano w Krakowie, gdzie zakupioną była prasa litograficzna papier, na którym drukowano tła, wykonano klisze cynkowe i klisze samych znaczków stemplowych. Jak wykazały dotychczasowe dochodzenia, głównym organizatorem szajki był Goldfinger, a Langier, Nass i Sessler przedsiębiorstwo to finansowali, przyczem Langier osobiście zakupił prasę litograficzną i płyty kamienne i zajmował się wyszukiwaniem lokalu na czas „roboty“, a Kotarba, był do zakupywania papieru, oddawania go do druku, zamawiania i dostarczania klisz, itp. Fachowym wykonawcą był Kwalwasser jako rysownik litograf.

Według dotychczasowych wyników dochodzeń, spółka ta fałszowała dotąd znaczki 50 groszowe i 3-złotowe, których wydrukowała większą ilość (300 arkuszy 50-groszowych i 1500 arkuszy 3 złotowych), a obecnie przygotowała materjał do drukowania znaczków stemplowych 2, 3 i 5-złotowych. Obliczając na podstawie skonfiskowanego papieru, z nadrukowanem tłem (w trzech kolorach) na stemple 2, 3, 5 złotowe, sprawcy przygotowali materjał do wyrobienia 1800 — arkuszy znaczków 2 złotowych i 1400 — 5-złotowych, czem, wyrządziliby skarbowi państwa szkodę na 1,600,000 złotych.

Goldfinger i Kotarba byli już karani za fałszowanie koron czeskich, a to Goldfinger 6 letniem a Kotarba 10-letniem więzieniem.

Dalsze energiczne dochodzenia w toku.

Pożyczki dla samorządów Bank Gosp. Kraj. pragnąc przyjść z pomocą samorządom w spełnianiu ich niesłychanie doniosłych zadań, udziela w ramach swojego statutu długoterminowych pożyczek komunalnych na lat 13$^1/_2$ albo 20 w 8% obligacjach komunalnych, opiewających na złote w złocie, równe frankom złotym, lub równowartości tego złota w dolarach Stanów Zjedn. Ameryki Półn i funtach angielskich lub guldenach holenderskich

Obligacje te skupuje obecnie sam Bank Gospodarstwa Krajowego po kursie, który sam w dniu wypłaty pożyczki oznaczy. Warunek więc przedstawienia Bankowi nabywców na obligacje te narazie odpada.

Przy okresie dwudziestoletnim (20) zaciągnięta pożyczka amortyzuje się przy opłacaniu annuitetów (mieszczących w sobie amortyzację i procent) w wysokości 10% nom. kwoty pożyczkowej oraz dodatku administracyjnego w wysokości $^1/_2$% półrocznie od każdoczesnej reszty kapitału pożyczkowego.

Przy okresie 13$^1/_2$ letnim wynoszą annuitety 12% kwoty nominalnej plus dodatek jak w okresie 20-letnim.

Pożyczki mogą być udzielane na następujące cele: 1. Związkom samorządowym: a) na spłatę lub ułatwienie spłaty długów wysoko procentowych: b) na inwestycje i przedsiębiorstwa produkcyjne oraz na zakładanie lub zasilanie powiatowych lub gminnych zakładów kredytowych; c) na cele użyteczności publicznej. 2) Spółkom wodnym na cele wskazane w statucie spółki. 3) Wszelkim innym, prawno-publicznym instytucjom, posiadającym prawo wymierzania danin na pokrycie swych potrzeb.

Z obozu harc. w Zubrzycy Dolnej. W dniu 2 bm. nowot. harcerze wyruszyli z drużyn. p. Czarnotą by obozować w Zubrzycy Dolnej, a już w kilka dni odwiedzili ich rodzice, szczerze zainteresowani, jak też powodzi się ich pupilkom? lecz nic nie dokuczało dzielnym „Rakom“ i „Szczurom“.

Fantazja gościła w obozie i w kuchni. A zadowoleni rodzice dowiedzieli się, że z końcem bm. odegrają tam harcerze komedjo-operę „Kominiarz i Młynarz“. Obiecując im wtedy swe przybycie, z uśmiechem żegnali się z nimi, zachowując miłe wspomnienia z obozu nowotarskich młodzików!

Leon Władysław Biegeleisen. Szkoła a Gospodarstwo Narodowe. Zarys Gospodarczej polityki szkolnej. t. I. Warszawa. 1927.

W przededniu reformy szkolnictwa ukazała się świeżo praca, która przystępując do oceny stosunków szkolnych i wychowawczych ze strony potrzeb gospodarstwa narodowego dąży do ustalenia dla stosunków naszych wskazań gospodarczej polityki szkolnej, nauki dotąd niedostatecznie docenianej, zarówno przez pedagogów jak i ekonomistów. Pracę prof. Biegeleisena rozpoczyna rzut oka na stan i rozwój szkolnictwa państwowego i samorządowego z uwzględnieniem najnowszego materjału statystycznego. Po analizie stosunków gospodarczych i społecz-

nych, niezbębnych dla oceny ustosunkowania poszczególnych rodzajów szkół ogólno-kształcących i zawodowych, autor przechodzi do omówienia doktryn pedagogicznych ze stanowiska wpływu, jaki wywarł na nie układ stosunków gospodarczych, rozwój ruchów społecznych i myśli ekonomicznej.

Ze stanowiska pedagogiki socjalnej i gospodarczej omawia prof. Biegeleisen próby zbliżenia szkoły do życia na Zachodzie i w Polsce. Szczegółowa analiza pracy ręcznej i maszynowej, oraz funkcji kwalifikowanego robotnika w nowoczesnej produkcji, daje autorowi podstawy dla oceny dzisiejszego nauczania pracy ręcznej i zajęć praktycznych, oraz zarobkowych, zarówno w szkolnictwie powszechnem, jak dokształcającem i zawodowem.

Problem szkolnictwa był dotąd rozpatrywany wyłącznie niemal ze stanowiska pedagogicznego bez uwzględnienia potrzeb gospodarstwa narodowego i życia społecznego. Praca prof. Biegeleisena traktuje po raz pierwszy zagadnienie szkolne w ścisłem uwzględnieniu czynnika ekonomicznego na szerokiem tle programu gospodarczego Polski. Autor stoi zdecydowanie na stanowisku, iż tworzenie nowych szkół, jak i rewizja programu i systemu nauczania winny być w szkołach ogólno-kształcących, a przedewszystkiem zawodowych i dokształcających uzależnione ściśle od stanu gospodarczego Polski i możliwości dalszej expanzji. Specjalną uwagę poświęca autor wyszkoleniu przyszłych kadr polskiej inteligencji zawodowej, która w wyższym niźli dotąd stopniu będzie musiała poświęcić się zajęciom praktycznym.

Praca profesora Biegeleisena, zawierająca bogaty materjał porównawczy ze stosunkami zachodniemi, wkraczając z natury rzeczy niejednokrotnie w zakres pedagogiczny, ma na celu przedewszystkiem rozwój gospodarczy kraju, zgodnie z zasadami nauki ekonomicznej.

Za ten dział Redakcja nie bierze odpowiedzialności

Z powodu niedojścia do skutku zwyczajnego Walnego Zgromadzenia, zwołanego na dzień 30/VI. 1927 r., odbędzie się ponowne

ZWYCZAJNE
WALNE ZGROMADZENIE

podpisanej Spółdzielni
dnia 26 lipca 1927. r. o godzinie 11. przed południem w lokalu Towarzystwa Związek Górali przy ul. Krupówki w Zakopanem.

Wrazie braku kompletu przewidzianego statutem, odbędzie się to samo Walne zgromadzenie o godz. 12. w południe, bezwzględu na ilość obecnych członków.

— PORZĄDEK OBRAD : —

1) Odczytanie protokołu.
2) Sprawozdanie Dyrekcji z czynności i rachunków za rok 1926,
3) Sprawozdanie Rady Nadzorczej z nadzoru i kontroli i wniosek Komisji rewizyjnej Rady Nadzorczej co do udzielenia Dyrekcji absolutorjum za rok 1926 i zatwierdzenie bilansu,
4) Powzięcie uchwały w przedmiocie sprawozdania rewizyjnego
5) Rodział nadwyżki za 1926 r.
6) Oznaczenie granicy najwyższego obciążenia Spółdzielni
7) Oznaczenie granicy najwyższej sumy kredytu dla jednego członka Spółdzielni.
8) Wybór uzupełniający 3 ch członków Rady i 3-ch zastępców,
9) Wnioski członków.

Sprawozdanie rachunkowe za rok 1926 wyłożone jest dla członków w lokalu bankowym.

Wstęp na salę dozwolony jest tylko za okazaniem książeczki udziałowej.

Zakopane, dnia 11. lipca 1927 r

Dyrekcja Banku Podhalańskiego
Spółdzielczego z nieograniczoną odpow.
w Zakopanem, przedtem **Tow. Zaliczkowe.**

Poszukuję mego syna Walentego Twaroga, lat 17, który wydalił się z gminy z końcem maja br. Był widziany koło Krynicy, Nawojowej, Starego i Nowego Sącza; ktoby coś wiedział o jego pobycie niech da znać stroskanym rodzicom za wynagrodzeniem pod adresem: **Antoni Twaróg, Stara wieś, poczta i pow. Limanowa.**

Redaktor odpowiedzialny: Jan Krauzewicz. Drukarnia „Podhalańska“ W. Ostrowskiego przedtem I. Borka w Nowym Targu.